DAVID HOUSE FELLOWSHIP, KTÓREMU PODLEGA THE DAVID PRESS
WYDAWCA MIESIĘCZNIKA WINNICA

CEL: **WALCZYĆ Z ANTYSEMITYZMEM I GŁOSIĆ ŚWIATU PRAWDĘ O MESJASZU.**

PROŚCIE O POKÓJ DLA JERUZALEMU! NIECH ŻYJĄ W SPOKOJU CI, KTÓRZY CIĘ MIŁUJĄ!" (PSALM 122,6)

ZAŁOŻYCIEL: Dr Lawrence Duff-Forbes

DYREKTOR: Mark Warren

REDAKTOR: Joyce I. Hunting

Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytowane fragmenty biblijne pochodzą z Pisma Świętego wydanego przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (nowy przekład, Warszawa 1985).

Contact & correspondence to:

HEAD OFFICE: Mark Warren PO Box 25, Carnegie, Vic, Australia 3163
E-mail vineyard@ozonline.com.au Tel. 03 9570 5582
PERTH: David House Fellowship Inc. PO Box 82, Maylands, WA, Australia 6931 Tel. 08 9272 1442
UK: Mr Ken Price 78 Woodville Road Cathays Cardiff, WALES CF24 4ED
Tel. 029 20 39 9119 E-mail chf1@btclick.com
USA: David House Fellowship Box 9321, Whittier, CA 90608-9321
POLAND: Mr Adam Czwojdrak TIQVA Skr. poczt. 2300 53-413 Wroclaw 47
GERMANY: David House Fellowship Postbus 81127 NL-3009 GC
Spenden-Konto: 8024010 bei SPK-Aachen, BLZ 390 500 00

MAJ 2004
VOL. 45 ..... NR4
PERENUMERATA ROCZNA
AUSTRALIA $22.00
KANADA $18.00
EUROPE €17.00
NOWA ZELANDIA $22.00
WLK.B/IRLANDIA £7.00
USA $15.00

Registered by Australia Post PP328874/00009

Visit our website: www.thevineyard.org.au

WINNICA

Izajasz 5:7 WINNICA PANA ZASTĘPÓW JEST DOM IZRAELSKI

WYDAWCA: THE DAVID PRESS
WINNICA MAJ 2004

Flagi na murach Jeruzalemu Fot. John Morley

2-4 CZY I MY JESTEŚMY ŚLEPI? **5-7** CZŁOWIEK W BIAŁEJ SZACIE
8-9 MIGAWKI Z IZRAELA — ŚWIĘTO JERUZALEMU **10-13** SŁUCHAJ, IZRAELU
14 SAMOPOMOC SĄSIEDZKA KARMI JEROZOLIMSKICH UBOGICH **15** ARCHEOLOGIA

Czy I My Jesteśmy Ślepi?

Człowiek niewidomy od urodzenia został cudownie uzdrowiony przez Jeszuę. Stało się to w szabat, niedaleko Świątyni. Uznawszy autentyczność cudu, władze religijne mimo to postanowiły odrzucić człowieka, który doznał uzdrowienia. Dlaczego? Bo cud ów ich zdaniem pogwałcił szabat.

A przecież ten cud był dziełem Pana Boga – nikt bowiem nie może dokonać tak wielkiego dzieła bez mocy Ojca niebieskiego. Ani zatem nad wspomnianym cudem, ani nad Tym, który go dokonał, nie sposób było przejść do porządku dziennego. A ponieważ władze religijne potwierdziły autentyczność cudu, Ten, który go dokonał, musiał być Mesjaszem. Skoro jednak Jeszua był Mesjaszem, czemu żydowskie władze religijne nie ogłosiły tego wszem i wobec?

Jeszua tymczasem tak przemawiał do ludzi, którzy zebrali się tam, chcąc na własne oczy ujrzeć człowieka uzdrowionego ze ślepoty: **„Przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepymi"** (Ew. Jana 9,39).

Taki zatem był zamysł Ojca. Pan Bóg dokonywał swoich dzieł nie tylko w człowieku, który urodził się ślepy, ale i w świadkach tego cudu. Cud miał głosić prawdę, potężną w swej mocy. Na samym początku Pan Bóg stworzył światłość i oddzielił ją od ciemności, teraz zaś, gdy człowiek niewidomy od urodzenia otrzymał wzrok, Pan Bóg rozdzielił synów Abrahama – nie wszyscy z nich byli synami światłości.

Przez długie stulecia synowie Abrahama – naród izraelski – oczekiwali nadejścia Mesjasza. Teraz, gdy Mesjasz już przyszedł, nie wszyscy w Niego uwierzyli. Niektórzy dostrzegali w Nim dzieło Ojca i radowali się, inni zaś nie. Jak napisano: **„Gdy to zobaczycie, rozraduje się wasze serce i jak świeża trawa zakwitną wasze kości; objawi się ręka PANA Jego sługom, a Jego zawziętość Jego nieprzyjaciołom"** (Ks. Izajasza 66,14).

Ci, którzy uwierzyli, radowali się, widząc, jak Duch prawa Bożego wypełnia się w dziełach Bożych. Nie krępowała ich sama tylko litera prawa, mogli więc doświadczyć Bożego błogosławieństwa. **„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą"** (Ew. Mateusza 5,8).

Ponieważ cud ów był dziełem Bożym, to ci, którzy go odrzucili, sprzeciwili się tym samym Panu Bogu, dając na dodatek wyraz swej pysze i uporowi. Przez swe stwardniałe serca stali się ślepi na sprawy Ducha. Niektórzy faryzeusze zdawali sobie jednak sprawę z wagi tego wydarzenia i zastanawiali się nad nim: **„A gdy to usłyszeli ci faryzeusze, którzy z Nim byli, rzekli Mu: Czy i my ślepi jesteśmy?"** (J 9,40).

Faryzeusze cieszyli się w ówczesnym społeczeństwie żydowskim wielką estymą, świecąc przykładem w gorliwym studiowaniu Słowa Bożego i oddaniu się dobrym uczynkom. Niestety, nie każdy faryzeusz godzien był tego szacunku. Jeszua powiedział im: **„Gdybyście byli ślepi, nie mielibyście grzechu, a że teraz mówicie: Widzimy, przeto pozostajecie w grzechu"** (J 9,41). Nikt nie jest bardziej ślepy niż ten, kto sam postanawia nie widzieć.

Fizyczny wzrok nie jest równoznaczny z posiadaniem wzroku duchowego. Ci faryzeusze fizycznie wprawdzie widzieli, ale byli ślepi na sprawy Ducha.

Wszyscy, którzy słyszą Jego głos, podążą za Nim. Tacy znają drogę, a ich czyny przynoszą chwałę Ojcu w niebie.

Potem Jeszua powiedział im przypowieść. **„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą. Kto zaś wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera i owce słuchają Jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za Nim, bo znają Jego głos. Za obcym natomiast nie pójdą, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych. Tę przypowieść powiedział im Jeszua, lecz oni nie zrozumieli tego, co im mówił"** (J 10,1-6).

Obraz wprost z przypowieści Mędrców Izraela: naród izraelski jako Boże owce, Pan Bóg zaś jako ich Pasterz. Podobnie jak pasterz z Psalmu 23, Pan prowadzi swój lud na zielone pastwiska i nad spokojne wody.

Jeszua jednak dodał jeszcze: **„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, Ja jestem drzwiami owiec. Wszyscy, ilu przede Mną przyszło, to złodzieje i zbójcy, lecz owce nie słuchały ich. Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze Mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie. Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać. Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały. Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Najemnik, który nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc wilka nadchodzącego, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa je i rozprasza, ponieważ jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobry pasterz i znam Moje owce, a Moje Mnie znają.**

„Jak Ojciec mnie zna, i Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce. Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te muszę przyprowadzić, i głosu Mojego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Dlatego Ojciec miłuje Mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca Mego.

Czy I My Jesteśmy Ślepi?

Czy I My Jesteśmy Ślepi?

„Tedy znów powstał rozłam między Żydami z powodu tych słów. I wielu z nich mówiło: Demona ma i szaleje. Dlaczego go słuchacie? Inni mówili: To nie są słowa opętanego przez demona. Czyż demon może otwierać ślepym oczy?" (J 10,7-21).

W przypowieści tej Jeszua jawi się jako prawdziwy Mesjasz, wyraźnie różnicący się od innych, fałszywych mesjaszów. Prawdziwy Mesjasz daje życie Izraelowi, fałszywi mesjasze rozpraszają owce.

Prawdziwy Mesjasz jest bramą, przez którą Izrael wchodzi do zbawienia. Fałszywi mesjasze nie dają ani życia, ani zbawienia, prowadząc owce na ścieżkę zguby i śmierci. Cud, który przywrócił niewidomemu wzrok, świadczył o życiu, jakie jest w Jeszui. To On jest Dobrym Pasterzem i to On miał oddać życie za naród izraelski. Kresem Jego życia nie miał jednak być grób – Jeszua miał z powrotem powstać do życia. Czegoś podobnego nie był w stanie dokonać dla Izraela żaden inny mesjasz, przywódca czy król – to mógł uczynić tylko prawdziwy Mesjasz. Tylko prawdziwy Mesjasz, Dobry Pasterz, mógł przyprowadzić do Ojca inne owce, które słyszą Jego głos, owce z narodów świata. Tylko Dobry Pasterz mógł złożyć swe życie w ofierze za swój lud – Izrael.

Dlatego Ojciec polecił Jeszui oddać swoje życie, zarazem jednak dał Mu władzę, aby po trzech dniach wziął je z powrotem: **„Taki rozkaz wziąłem od Ojca Mego"** (w. 18).

Rok później podczas Paschy Mesjasz Jeszua, Dobry Pasterz, uczynił to – oddał swoje życie za owce. I stało się dokładnie to, co obiecał: trzy dni później powstał z martwych. Prorok Izajasz też przepowiedział to wyjątkowe paschalne wydarzenie: **„Gdy złoży swe życie w ofierze, ujrzy potomstwo, będzie żył długo i przez niego wola PANA się spełni"** (Iz 53,10).

Ojciec posłał Mesjasza Jeszuę – to cud jedyny w swoim rodzaju, świadczący o Jego wyjątkowości. To On jest drzwiami, przez które Izrael wejdzie do zbawienia. On jest Dobrym Pasterzem, który złożył swe życie, a potem zmartwychwstał – dla zbawienia Izraela oraz wszystkich, którzy słyszą Jego głos. Jak powiedział: **„Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały"** (J 10,10).

Mark Warren

Czy I My Jesteśmy Ślepi?

Człowiek w białej szacie

Urodziłam się w Nowym Jorku w roku 1901, wychowałam się w wierze żydowskiej. Na czym polegała ta „wiara"? Z ust ojca usłyszałam wiele historii biblijnych, uczył nas on też o żydowskiej historii. A jednak gdy zadawałam tacie pytania, które dzieci zazwyczaj zadają na temat Pana Boga, przekonałam się, że nasza wiara sprowadza się *de facto* do wiary w naród żydowski oraz do przekonania, że Pan Bóg istnieje. Na religię jako taką nie było w naszym domu rodzinnym wiele miejsca.

Wyszłam za mąż za Sidneya, porządnego Żyda, piątkę naszych dzieci wychowywaliśmy według wzorców przejętych z naszych rodzin. Posyłaliśmy dzieci do szkoły hebrajskiej i uczyliśmy je wierzyć w Boga, na tym jednak kończyły się nasze religijne zainteresowania. Do bardziej osobistej wiary w Pana Boga doszłam w okresie, gdy doświadczyłam choroby i trosk. Zaczęło się to w roku 1938, kiedy przenieśliśmy się z Nowego Jorku do Kalifornii. Tam poznałam pewną Żydówkę, która pożyczyła mi książkę Scholema Asha zatytułowaną „Nazareńczyk". Sugestywny język autora zrodził we mnie silne, choć jak na razie pozbawione racjonalnych podstaw przeświadczenie, że Jeszua musi być kimś więcej niż tylko prorokiem sprzed wieków. Jego słowa i czyny były pełne mocy, zdawały się pochodzić od samego Pana Boga. Niczym maleńkie ziarnko zagrzebane w ziemi, ta myśl utkwiła głęboko w zakamarkach mojego umysłu.

W roku 1941 Ameryka przystąpiła do II wojny światowej i nasz najstarszy syn zaciągnął się do wojska. Znikł nam z oczu na całe dwa lata, akurat na czas, gdy dręczyło mnie pasmo uciążliwych angin. W końcu George otrzymał krótką przepustkę do domu. Wtedy widzieliśmy go po raz ostatni w życiu.

Właśnie podczas choroby zaczął mnie regularnie prześladować dziwny sen. Gonił mnie olbrzym z sierpem w dłoni. Biegłam na oślep przez góry i pagórki, aż w końcu nie byłam już w stanie ukryć się przed nim. Wtedy nagle otwierało się nade mną niebo, prześliczne, błękitno-różowe. Stał pośrodku niego jakiś człowiek w białej szacie, z brodą równie białą jak owa szata. Do dziś pamiętam, jego otwarte ramiona i jak mówił: „Ja cię uratuję". Wpadałam w jego ramiona – a wtedy olbrzym znikał.

Zaraz po przebudzeniu tłumaczyłam sobie, że ów mąż w białej szacie to zapewne mój dziadek. Był przecież takim dobrym, kochającym człowiekiem, na pewno jest już w niebie.

Ale gdy sen powtarzał się noc po nocy, zaczął dręczyć mnie niepokój. W końcu zgłosiłam się nawet do lekarza, bojąc się, czy nie postradałam zmysłów. Przepisał mi środki uspokajające. Zapytałam też o radę znajomą chrześcijankę. „Ten ktoś, kogo opisujesz, to Jeszua – odpowiedziała. – A sen pokazuje, jak zbawia On tych, którzy w Niego wierzą".

Wysłuchałam jej, ale słowa przeszły obok moich uszu. „Jak Żyd mógłby wierzyć w Jeszuę? Nie mogę sobie na to pozwolić". Nie mogłam jednak dojść do siebie. Jeszcze mieszkając w Nowym Jorku w chwilach wewnętrznych rozterek szliśmy do synagogi, przekazywaliśmy datek i prosiliśmy rabina o odmówienie modlitw. Ale w Sunland w Kalifornii nie było ani synagogi, ani rabina. Postanowiłam więc poradzić się pewnej starszej Żydówki, licząc na duchowe wskazówki, których tak rozpaczliwie pragnęło moje serce. Podarowała mi modlitewnik z tekstami po hebrajsku i angielsku, powiedziała kilka ciepłych słów i dała radę: „Nie zważaj na te sny".

Cztowiek w biatej szacie

Modliłam się rano i wieczór, ale niepokój nie znikał. Wciąż dręczyło mnie pytanie: „Czemu miałby mi się śnić Jeszua?".

W tym okresie miałam jeszcze inny sen – poproszono mnie o zidentyfikowanie ciał kilku chłopców, którzy zginęli. Kiedy spojrzałam na ostatniego, powiedziałam: „Nie, to nie jest mój syn". Wtedy sen się zmienił: zobaczyłam ustawionych w szeregu marynarzy. Byli ładnie ubrani, więc pomyślałam, że może odbędzie się wojskowy ślub. Ale zobaczyłam kwiaty, marmury – i kryptę.

Zdumiała mnie wyrazistość tego snu, zapamiętałam wiele szczegółów jego scenerii. W tym czasie wykaraskałam się już z serii angin i wróciłam do pracy. Pewnego dnia przeszedł mnie nagły dreszcz, a uczucie było tak dziwne, że aż przestałam śpiewać. (Zawsze podczas pracy śpiewałam). Dziewczęta pracujące obok zdziwione zapytały, czemu przestałam śpiewać, ale nie potrafiłam odpowiedzieć.

Kiedy dowódca Straży Przybrzeżnej zadzwonił do naszych drzwi, wiedziałam już, co oznaczał ten sen i ten dreszcz. Nasz syn George zginął. Dowiedziałam się, że wiele szczegółów, które ujrzałam we śnie, zgadzało się z rzeczywistością. Zgadzały się nawet detale ubrań, które widziałam we śnie, i miejsce, gdzie żołnierze zginęli. Marynarze, którzy mi się przyśnili, pewnego dnia naprawdę ustawili się w szeregu – na prawdziwym cmentarzu, oddając ostatni hołd George'owi.

George został czasowo pochowany na cmentarzu w Hollywood, w grobowcu, który w niczym nie przypominał tego, jaki ujrzałam we śnie. Ale gdy pokazano mi rysunek budynku, który miał tam zostać postawiony po zakończeniu wojny, przekonałam się, że za jakiś czas prochy George'a zostaną przeniesione do miejsca, które ujrzałam we śnie, zanim jeszcze zostało ono zbudowane.

Ponieważ spełniło się wszystko, o czym śniłam w drugim śnie, tym bardziej chciałam się dowiedzieć, co oznacza pierwszy sen – o ścigającym mnie olbrzymie i o człowieku w białej szacie. Teraz już wiedziałam, że sen ten ma jakiś duchowy sens, zaczęłam więc uważnie czytać Pismo Święte. Czytałam księgi zwane przez niektórych „Starym" Testamentem. Nie wiedziałam, że istnieje jeszcze coś, co nazywa się „Nowym" Testamentem. Wtedy do mojego domu zaczęli zaglądać ludzie z zaproszeniami na spotkania biblijne.

Przeprowadziliśmy się, ale ja wciąż napotykałam ludzi, którzy mówili mi o Biblii. Pewna miła niewiasta, której pozostanę wdzięczna do końca życia, zapoznała mnie z pozostałą częścią Biblii, mówiącą nie tylko o przepowiedniach proroków, ale i o ich wypełnieniu. Zaczęłam codziennie czytać Biblię.

W pewną sobotę udałam się ze znajomą do Wilshire Temple w Los Angeles. Kiedy rabin czytał z Księgi Izajasza, mój wzrok padł na 14 werset w 7 rozdziale: **„Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel"**. „Czy to przypadkiem nie chodzi o Jeszuę?" – wyszeptałam do znajomej. „Ciiii!" – odpowiedziała zaszokowana. – Nie wspominaj tutaj o Jeszui!". Przeprowadziliśmy się z powrotem do Sunland, a tam znajoma chrześcijanka zaprosiła mnie na kazanie swojego pastora. Poprosiłam go, żeby mi pwoiedział, jaka jest różnica między nie-Żydem a chrześcijaninem – bo zawsze uważałam, że to jedno i to samo. Jego wyjaśnienie pomogło mi zrozumieć, jaka jest różnica między wychowaniem w danej kulturze a decyzją podjętą na podstawie szczerej wiary.

Cztowiek w biatej szacie

Zrozumiałam, że nie wszyscy nie-Żydzi podający się za chrześcijan faktycznie nimi są. Niemniej jednak wszyscy chrześcijanie, jakich znałam, byli nie-Żydami, ja zaś nie wyobrażałam sobie, żeby chrześcijaninem mógł zostać Żyd. Nie rozumiałam zresztą do końca, w co właściwie chrześcijanie wierzą. Do dnia, aż poznałam Mike'a Friedmana.

Zaproszono go na spotkanie, aby opowiedział o tym, jak i dlaczego uwierzył w Jeszuę. I proszę, oto Żyd, mężczyzna, opowiadał o Jeszui jako Mesjaszu, który jest naszym przebłaganiem, naszą *Kapporą*! Czułam się tak, jakby mówił wprost do mnie. Dobrze rozumiałam jego sposób myślenia – i zrozumiałam, co powiedział. Tego mi właśnie było trzeba! Wiedziałam, że mogę powierzyć Jeszui swoje życie.

Mike i ja pomodliliśmy się razem, a z mojego serca ustąpił ciężar, który od tak dawna mnie trapił. Przepełniła mnie radość i pokój umysłu, jakich nigdy przedtem nie znałam.

Mój mąż Sidney znalazł swego Mesjasza, Jeszuę, dwa lata po mnie, w marcu 1955 roku. Nastał najszczęśliwszy okres naszego wspólnego życia.

W końcu Sidney odszedł do Tego, który oddał za nas swoje życie. Pisząc te słowa, mam dopiero 88 lat, a spisałam to dla tych, którym nie mogę tego opowiedzieć osobiście.

Do dziś pamiętam szeroko otwarte ramiona z mojego snu. Ale już dawno przestały one być dla mnie zagadką. Wiem z niezachwianą pewnością, że Jeszua Mesjasz otworzył niebo dla mnie i dla każdego, Żyda czy nie-Żyda, który Mu zaufa.

Rose Becker
Jews For Jesus
www.jewsforjesus.org

MIGAWKI Z IZRAELA

ŚWIĘTO JERUZALEMU

Święto Jerozolimy, ochodzone w tym roku 12 maja (czyli 28 dnia miesiąca ijar), upamiętnia dzień, kiedy święte miasto zostało zwrócone narodowi żydowskiemu. W latach 1948-1967 wschodnią część Jerozolimy okupowała Jordania. Miasto było podzielone, a władze jordańskie budowały na linii granicznej potężne umocnienia.

Bitwa o Jerozolimę rozpoczęła się 5 czerwca 1967 roku, kiedy jordańskie siły okupacyjne otworzyły nagle ogień w stronę pozycji izraelskich. Jednak w ciągu 2 dni wojska izraelskie wdarły się do Starego Miasta i zatknęły flagę nad Zachodnią Ścianą. Bitwa zakończyła się tak szybko, jak się zaczęła. Nikt nie mógł uwierzyć, że nagle Jerozolima, miasto Dawida i Salomona, znów jest w żydowskich rękach. Był to prawdziwy cud.

W dzień swojego święta Jerozolima podejmuje liczne rzesze gości, często odzianych w biel i błękit i wymachujące flagami. Miasto rozbrzmiewa muzyką, ludzie się cieszą. Ulice tętnią śpiewem i tańcem, a przy Zachodniej Ścianie, jedynym ocalałym fragmencie Świątyni, gromadzi się wielki tłum – na modlitwę i dziękczynienie. Naród izraelski daje dowód, że pamięta.

Bez wątpienia miłosierdzie Pana trwa na wieki. Bo Pan pobłogosławił swój lud obficie. Bez wątpienia ci, którzy składają nadzieję w Panu, ujrzą Jego zbawienie.

„Tak mówi PAN Zastępów: Żywię żarliwą miłość do Jeruzalemu i do Syjonu. Natomiast porywa Mnie wielki gniew na narody pewne siebie, które wtedy, gdy się trochę gniewałem, przyczyniły się do nieszczęścia. Dlatego tak mówi PAN: Zwróciłem się od Jeruzalemu ze zmiłowaniem, Mój dom będzie w nim odbudowany – mówi PAN Zastępów – i znowu sznur mierniczy będzie rozciągnięty nad Jeruzalemem" (Ks. Zachariasza 1,14-16).

Mark Warren

Rozradowani żołnierze izraelscy wchodzą do Starego Miasta przez Bramę Lwią podczas wojny sześciodniowej w 1967 roku (fot. IPS)

Modlitwa przy Kotel (Zachodniej Ścianie)

Pracownicy służb miejskich wywieszają flagi przed Teatrem Jerozolimskim (fot. Sammy Avnisan, IPS)

Jerozolima, miasto pokoju (fot. DHF)

Stuchaj, Izraelu

Widzieć nie zawsze znaczy wierzyć!

Zwolennik racjonalizmu zawsze potrafi zgrabnie „wytłumaczyć" to, co nadprzyrodzone. Ateista mówi o przypadkach. Osoba religijna może się okazać duchowo ślepa, jeśli jest w niej niechęć do szczerej wiary.

Tora, czyli Prawo, bardzo szczegółowo i plastycznie ilustruje prawdę o tym, że widzieć nie zawsze oznacza wierzyć. Przekonał się o tym Izrael, wychodząc z Egiptu i wędrując przez pustynię. Na widok tylu znaków i cudów każdy normalny człowiek przecierałby oczy z niedowierzaniem. Tymczasem większa część narodu ujrzawszy te cuda, ucieszyła się wprawdzie, ale przeszła nad nimi do porządku dziennego – w ich postawie nic się nie zmieniło. Wciąż narzekali, utyskiwali i zapominali o wdzięczności, byli skorzy do nieposłuszeństwa, a niechętni, aby uwierzyć w Bożą wierność.

Trafnie podsumował to wiele wieków później psalmista. Przestrzegając swoje własne pokolenie w Psalmie 95,7-11, pisze: **„Obyście dziś głos Jego usłyszeli: Nie zatwardzajcie serca waszego jak w Meriba, jak w dniu pobytu w Massa na pustyni, gdzie kusili Mnie ojcowie wasi, doświadczali Mnie, chociaż widzieli dzieło Moje. Przez czterdzieści lat czułem odrazę do tego rodu i rzekłem: Lud ten błądzi sercem i nie zna dróg Moich. Dlatego przysiągłem w gniewie swoim: Nie wejdą do odpocznienia Mego"**.

Kiedy wymarło pierwsze pokolenie, z wyjątkiem Jozuego i Kaleba, Mojżesz zebrał kolejne pokolenia i wskazał im nową drogę poznawania Przedwiecznego i odpowiadania na Jego wezwania. Gdy naród już pod wodzą Jozuego przygotowywał się do wejścia do Ziemi Obiecanej, Mojżesz poprowadził ich poza to, co widać oczami, w dziedzinę słuchania. Ten wielki mąż stanu, wytrwale orędujący przed Panem za swoim ludem, w Piątej Księdze Mojżeszowej wzywa: **„Słuchaj, Izraelu!"**.

W 4 rozdziale Piątej Księgi Mojżeszowej Mojżesz przypomina ludowi o tym, co nastąpiło na górze Horeb. **„Z nieba dał ci słyszeć swój głos, aby cię utrzymać w karności, a na ziemi ukazał ci swój wielki ogień, i słyszałeś Jego słowa spośród ognia"** (5 Mojż 4,36). Mojżesz kładzie tu wielki nacisk na rolę właściwej reakcji na słowa Pana Boga. Mówi o błogosławieństwach, rozciągających się na całe pokolenia, doświadczanych poprzez wierność Słowu Bożemu. Mowa również o przekleństwach, jakie spadają za uporczywe nieposłuszeństwo i zatwardzenie serca w niewierze.

Punktem kulminacyjnym przesłania Mojżesza jest 6 rozdział tej księgi. Czytając te słowa, wyczuwamy tętniącą w nich pasję. Słychać w nich żarliwość i przynaglenie ludu do poważnego traktowania Bożych słów. **„A to są przykazania, ustawy i prawa, których PAN, wasz Bóg, nakazał was uczyć, abyście je pełnili w ziemi, do której się przeprawiacie, aby ją posiąść. Abyś był przejęty czcią dla PANA Boga twego, przestrzegając po wszystkie dni twego życia wszystkich Jego ustaw i przykazań, które Ja dziś nakazuję tobie, twoim synom i wnukom, i abyś żył długo. Słuchaj ich, Izraelu, i starannie je wykonuj, aby ci się dobrze powodziło i abyście się rozmnożyli bardzo w ziemi opływającej w mleko i miód, jak ci przyrzekł PAN, Bóg twoich ojców. Słuchaj, Izraelu! PAN jest Bogiem naszym, PAN jedynie!"**.

To *de facto* pierwszy konkretny apel, którego lud miał wysłuchać i być mu posłuszny. Stał się on wiekuistą regułą, której miały przestrzegać wszystkie kolejne pokolenia. Obowiązuje ona także dziś!

Pamiętanie o tej regule pomaga nam zrozumieć, dlaczego Izrael zawsze przykładał taką wagę do czytania Pisma i modlitwy w domu, a potem w synagogach. To podstawowa cecha żydowskiego dziedzictwa kulturowego. W podtekście tego zwyczaju dostrzegamy przekonanie, że przez czytanie i słuchanie Pisma zacieśnia się więź narodu i pojedynczego człowieka z Panem Bogiem. Prawdziwa wiara rodzi się ze słuchania.

Czytając ostatnią przemowę Mojżesza, spostrzegamy, że przeczuwa on narastające niepostrzeżenie duchowe otępienie swego ludu. W przestrogach, jakich udziela w rozdziale 28, słychać smutek, płynący ze świadomości, że pewnego dnia duchowe otępienie ludu stanie się tak głębokie, iż nie będzie on w stanie rozumieć nawet najprostszych znaków. Bo przecież błogosławieństwa i przekleństwa to nic innego jak Boży język znaków, kierowanych do społeczeństwa, które normalnego języka już nie słyszy.

Aby zrozumieć żarliwe błagania późniejszych proroków i ból ich serca, trzeba wpierw pojąć sens Bożego języka znaków, przedstawionego w *Torze*. Prorocy wielokrotnie apelują do ludu, aby swój stan moralny, duchowy i polityczny ocenił w świetle Bożych błogosławieństw i przekleństw. Niestety, podobnie jak pierwsze „egipskie" pokolenie było w znacznej swej części ślepe na dzieła Boże, tak kolejne pokolenia były w znacznej części głuche na Boże Słowo.

Izajasz zwraca się do różnych warstw społecznych ludu, aby posłuchały słowa Bożego, które im głosi. W wersecie 28,14 wzywa władców ludu w Jerozolimie: **„Słuchajcie słowa PANA, wy, szydercy"**. W wersecie 30,9 przemawia do ludu: **„Jest to lud przekorny, synowie zakłamani, synowie, którzy nie chcą słuchać zakonu PANA"**. Z wersetów 42,18-25 wyłania się przygnębiający obraz: **„Słuchajcie, wy, głusi! A wy, ślepi, przejrzyjcie, aby widzieć! Kto jest ślepy, jeżeli nie Mój sługa, i głuchy, jeżeli nie Mój posłaniec, którego posyłam? Kto jest ślepy jak posłaniec i głuchy jak sługa PANA? Widział wiele rzeczy, lecz nie zważał na nie, jego uszy otwarte, lecz nie słyszy.**

„Upodobało się PANU dla Jego sprawiedliwości, aby Jego zakon był wielki i sławny. Lecz lud jest złupiony i obrabowany, wszyscy oni są spętani w dołach i zamknięci wwięzieniach, stali się łupem, a nie ma, kto by ratował, wydani na splądrowanie, a nikt nie mówi: Oddaj!

Stuchaj, Izraelu

„Kto między wami tego słucha? Kto zwraca uwagę i słucha tego, myśląc o przyszłości? Kto wydał Jakuba na splądrowanie, a Izraela łupieżcom? Czy nie PAN, przeciwko któremu zgrzeszyliśmy? Nie chcieli chodzić Jego drogami ani też nie słuchali Jego zakonu. Dlatego wylał na niego żar swojego gniewu i okropności wojny, tak że objęły go zewsząd, lecz on tego nie zrozumiał, a chociaż płomienie go przypiekły, jednak nie bierze sobie tego do serca".

Czytając podobne słowa, czujemy brzemię, jakie nosili prorocy Jahwe, wzywając lud do słuchania i posłuszeństwa. Jeremiasz i Ezechiel, Ozeasz, Amos i Micheasz. Wydaje się, że słynny „płaczący prorok" Jeremiasz dobitniej jeszcze niż pozostali nawołuje: „Wyjmijcie z uszu palce niedowiarstwa i posłuchajcie słowa Pana Boga!". **„Tak mówi PAN: Idź i kup u garncarza gliniany dzban, potem weź z sobą kilku ze starszych ludu i ze starszych kapłanów, a udaj się do Doliny Ben-Hinnoma u wejścia do Bramy Skorup i zwiastuj tam słowa, które ci oznajmię, i powiedz: Słuchajcie słowa PANA, królowie judzcy i mieszkańcy Jeruzalemu! Tak mówi PAN Zastępów, Bóg Izraela: Oto Ja sprowadzę nieszczęście na to miejsce, tak że każdemu, kto o nim usłyszy, zadzwoni w uszach"** (Jr 19,1-3).

A jednak nie usłuchali go!

Na początku swojej księgi Jeremiasz określił lud, do którego ma być skierowana jego posługa: **„Zwiastujcie to w domu Jakuba i rozgłoście to w Judzie, mówiąc: Słuchajże, ludu głupi i nierozumny, wy, którzy macie oczy, a nie widzicie, macie uszy, a nie słyszycie!"** (5,20-21). Uzasadnienie takiej diagnozy znajdujemy w wersecie 6,10: **„Oto ich ucho jest nieobrzezane, więc nie mogą słyszeć. Oto słowo PANA stało się dla nich przedmiotem drwiny, nie mają w nim upodobania"**. W dalszej części tego rozdziału Pan Bóg wystosowuje interesujące zaproszenie – wzywa narody, aby były świadkami tego, co uczyni z owym pokoleniem potomków Abrahama, Izaaka i Jakuba. I wyjaśnia przyczynę swojej decyzji: **„bo na Moje słowa nie zważali i pogardzili Moim zakonem"** (6,19).

Wielka jest przepaść pomiędzy tym, co rejestruje nasze ucho, a tym, co dociera do serca i umysłu. Autentyczne słuchanie wymaga poświęcenia uwagi i odpowiedniej wiedzy, wymaga bycia „na tych samych falach". Postępowanie według tego, co się usłyszało, wymaga ufności, jaka rodzi się z dojrzałej więzi z przemawiającym. Kiedy zatem przez usta swych starożytnych proroków i dzisiejszych sług Pan Bóg mówi: „Słuchajcie słowa Pana!", nasza reakcja na nie dowiedzie, czy jesteśmy na tej samej duchowej fali.

Prorocy mówią o duchowej ślepocie ludu na dzieła Boże i jego duchowej głuchocie na Boże słowa. Wielu ludzi zatem zakłada, że dla Izraela nie ma już miejsca w Bożych planach. Czy taki lud może „ożyć" i jeszcze raz usłyszeć skierowane do siebie Boże słowa?

Prorocy stwierdzają, że tak. Zapowiadają, że Boże obietnice dane Abrahamowi i Dawidowi jeszcze

Stuchaj, Izraelu

się wypełnią. Opisywana głuchota ludu nie będzie trwać zawsze. Najbardziej poruszającą i plastyczną ilustrację tego ukazuje Pan Bóg Ezechielowi. W 37 rozdziale jego księgi znajdujemy obraz narodu izraelskiego jako morza wyschłych, bez życia, bezładnie rozrzuconych kości. Zaiste, obraz skrajnej rozpaczy i hańby. Jednak naród izraelski w zamyśle Bożym zawsze miał być obrazem Bożej łaski i mocy. Toteż ów naród, który niegdyś, jeszcze „za życia", nie chciał słuchać słowa Pana, teraz, już jako „martwe kości", otrzymuje rozkaz: **„Kości wyschłe! Słuchajcie słowa PANA!"** (Ez 37,4).

Pozostała część tego fragmentu to pasjonujący obraz przyszłych losów Izraela i całego świata. Być może chodzi tu również o ukazanie pewnej duchowej zasady prawdziwej dla nas wszystkich: kiedy spostrzegamy swoją duchową martwotę, hańbę i bezużyteczność, wtedy stajemy się wewnętrznie gotowi na to, aby usłyszeć słowa Pana, wypowiedziane przez Jego proroków, a na końcu przez Jego Syna Jeszuę.

Izajasz ma dla nas w związku z tym pewne słowa. W 55 rozdziale swej księgi zapisał on głos Boży wypowiadający nader niezwykłe i nader łaskawe zaproszenie: najpierw pada wezwanie, aby słuchać, a potem oferta przebaczenia dla tych, którzy usłyszawszy odpowiedzą. Taką obietnicę przekazują też inni prorocy, zapowiadając nadejście dnia realizacji Bożego planu – kiedy wyschłe kości usłyszą, uwierzą i ożyją.

„Nakłońcie swego ucha i pójdźcie do Mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza, bo Ja chcę zawrzeć z wami wieczne przymierze, z niezłomnymi dowodami łaski okazanej niegdyś Dawidowi" (Iz 55,3).

„Szukajcie PANA, dopóki można Go znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do PANA, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu" (Iz 55,6-7).

Ray N Hawkins

Samopomoc sąsiedzka karmi jerozolimskich ubogich

W jednej z najbiedniejszych dzielnic Jerozolimy codziennie ok. półtora tysiąca osób zasiada w domu do posiłku bardziej pożywnego, a tańszego niż gdziekolwiek indziej nie tylko w stolicy, ale i w większości innych miejsc w całym kraju. Osoby te należą do dzielnicowej spółdzielni spożywczej, prowadzonej przez mieszkańców ubogiej jerozolimskiej dzielnicy Katamon.

– Dzielnicowa spółdzielnia spożywcza to nieoczekiwany sukces, zarówno jeśli idzie o dostarczanie pożywienia potrzebującym, jak i w dziedzinie pobudzenia ducha sąsiedzkiej pomocy – mówi urodzona w USA Barbara Epstein, dyrektorka inicjatora tej akcji, Community Advocacy, organizacji chroniącej prawa społeczne. – Od dwóch i pół roku mieszkańcy współdziałają ze sobą, kupując żywność w hurtowniach, a potem odsprzedając sobie nawzajem.

Ochotnicy zaopatrują magazyn i otwierają go dla członków spółdzielni raz w tygodniu. A ponieważ wszyscy pracują jako wolontariusze, na ceny hurtowe nie jest narzucana żadna marża, żywność jest więc o ok. 25 proc. tańsza niż w dyskontach spożywczych i o 40 proc. tańsza niż w okolicznych marketach.

Fundacja Jerozolimska, która na początku 2003 roku stworzyła Grupę Zadaniową ds. Ubóstwa, starając się walczyć z narastającym w Jerozolimie problemem ubóstwa, również wspiera tę inicjatywę. Spółdzielnia z Katamon, która zaczynała od podstawowych produktów żywnościowych jak mąka, ryż, oliwa czy cukier, rozszerzyła już ofertę o takie towary jak nawóz do ogródków, fasola, napoje chłodzące, papier toaletowy oraz – na specjalne zamówienie – pieluchy. Dzięki Fundacji Jerozolimskiej magazyn niedługo powiększy się o chłodnię, umożliwiającej sprzedaż nabiału i mrożonek.

Kolejki do magazynu spółdzielni, otwieranego tylko raz w tygodniu, są wprawdzie długie, ale atmosfera ciepła i radosna. – Ludzie wiedzą, że dwójka kasjerów pracuje za darmo, są więc gotowi czekać – mówi Barbara Epstein. – Spółdzielnia zresztą stała się prawdziwym organizmem społecznym, wykraczającym już poza kwestie zaopatrzenia w żywność. Jest tu stół i krzesła, można przyjść i napić się darmowej kawy, tutejsze nastolatki na zmiany noszą starszym ciężkie zakupy do domu.

– Jestem tu co tydzień – mówi urodzona w Maroku 87-letnia Riwka, mieszkająca w budynku obok magazynu. – Nie jem wprawdzie dużo, więc i nie kupuję dużo, ale dla mnie to jak uroczyste wyjście. Zakładam biżuterię i swój najlepszy szal. Wypijam kawkę. Rozmawiam z ludźmi i mówię im, co sądzę o tym wszystkim, co się w świecie dzieje, a potem zawsze znajdzie się jakiś miły młodzian, który zaniesie mi zakupy do domu. Wołają na mnie „ciocia Riwka". Nie jestem ich prawdziwą ciotką, ale dzięki magazynowi jesteśmy sobie bliscy.

Wendy Elliman
Israel Press Service (IPS)

Kobiety na zakupach w spółdzielni spożywczej z Katamon, prowadzonej wyłącznie siłami mieszkańców tej ubogiej jerozolimskiej dzielnicy
Fot. IPS

ARCHEOLOGIA

— Znaleziono starożytny wodociąg —

Znów płynie woda przez liczący sobie 2 tys. lat wodociąg, zbudowany za czasów Heroda Wielkiego. Zawdzięczamy to wykopaliskom archeologicznym prowadzonym w Ramat Hanadiw, które jest usytuowane na południowym krańcu łańcucha górskiego Karmel, niedaleko Hajfy. Fragment wybrukowanego kamieniami akweduktu o długości 50 metrów zachował się w zadziwiająco dobrym stanie.

Prace wykopaliskowe są prowadzone na zboczu wznoszącym się od północnego wschodu nad bujnymi ogrodami porastającymi wierzchołek Ramat Hanadiw. Miejsce to nosi nazwę Hurbat Elek, co znaczy „ruiny pijawek", co ma prawdopodobnie związek z okolicznymi moczarami, gdzie takie stworzenia zwykły występować.

Wodociąg, wybrukowany kamieniami charakterystycznymi dla okresu herodiańskiego, odkopano spod warstwy ziemi i mułu. Kanał ma szerokość ok. 20 cm i był ongiś zasilany bieżącą wodą ze źródła Ein Zur, tryskającego nieco wyżej na tym samym zboczu.

O istnieniu źródła wiedziano, trudno jednak było prowadzić tam badania ze względu na okoliczne moczary i dzikie zarośla. Kiedy jednak udało się oczyścić teren i odkopać wodociąg, woda znów przez niego popłynęła, tak jak przed dwoma tysiącami lat.

Odkrycie wodociągu doprowadziło też do odkrycia tunelu prowadzącego przez zbocze wzgórza. Sam tunel jest wciąż przykryty mułem, ale jego wnętrze oczyszczono.

Robotnicy natrafili też na zbiornik wodny, zasilany niegdyś przez wodociąg Heroda. Konstrukcja o grubych kamiennych ścianach zachowała się w doskonałym stanie wśród ruin starożytnego miasteczka, zamieszkiwanego niegdyś przez ok. 200 osób. Ze zbiornika wypływała woda do rowów nawadniających biegnących na okoliczne pola uprawne.

Bridges For Peace

Rzymski wodociąg dostarczał wodę z Karmelu do Cezarei

Akwedukt rzymski u południowych podnóży Karmelu